

**Ilekróć patrzymy
na Chrystusa,
mówimy:
Umarł za ludzkość.
Tak, za ludzkość,
ale na tę ludzkość składa
się każdy z nas.**

Stefan Kardynał Wyszyński
Kromka chleba – 14 września

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

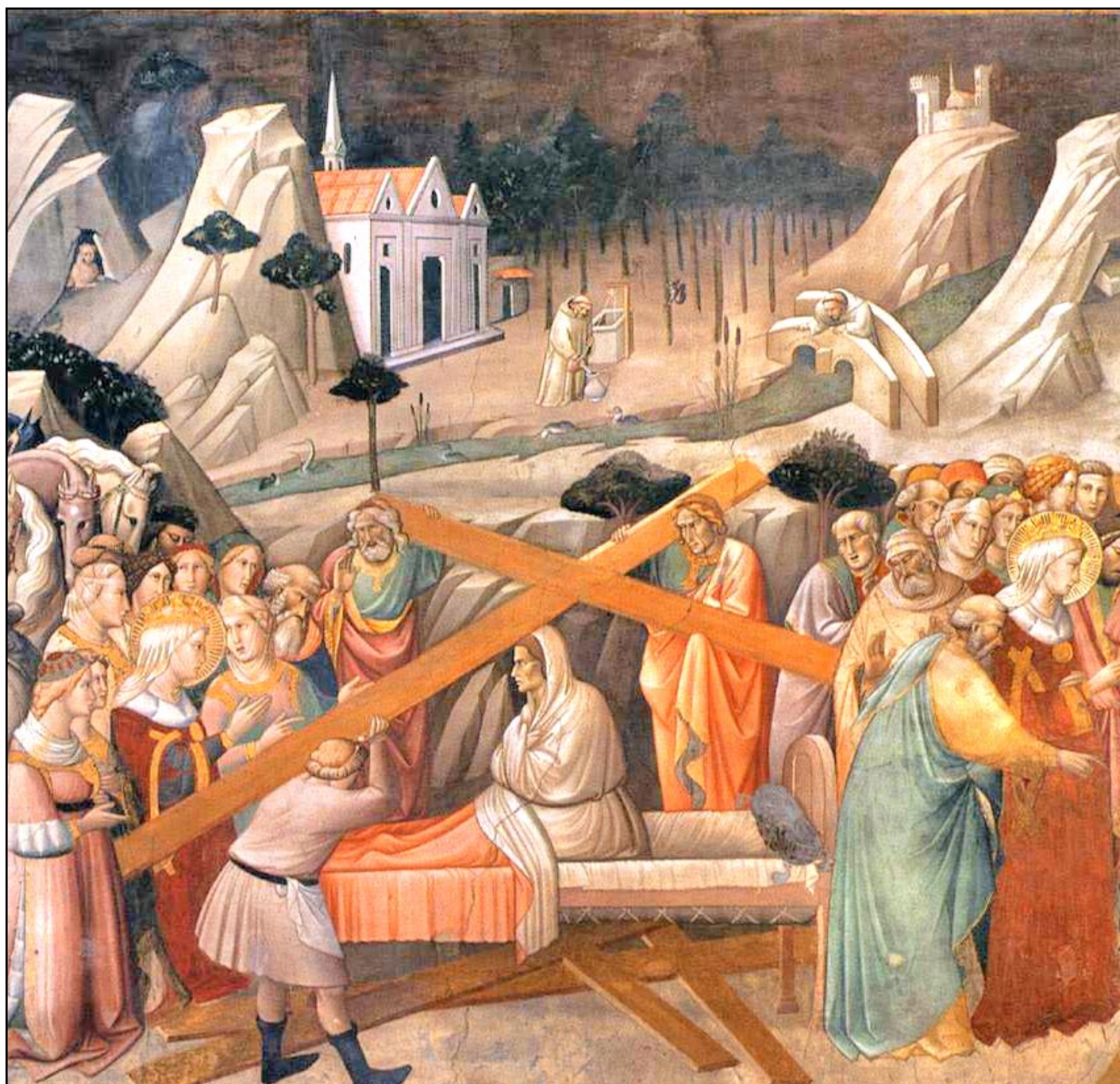
*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXI
Nr 9 (233)

Wrzesień 2017



Agnolo Gaddi, Odnalezienie i próba trzech krzyży (fragment), 1385, Chancel Chapel, Santa Croce, Florencja

Wrzesień pełen ważnych wydarzeń

Rozważam dni starodawne i lata poprzednie wspominam (Ps 77,6-7a).

Miesiąc wrzesień jest dla nas wszystkich i każdego z osobna bogaty w istotne wydarzenia, jubileusze i daty. W liturgii wspominamy wiele ważnych postaci w życiu Kościoła. W naszej Parafii przeżywamy święto – wspomnienie liturgiczne naszego patrona Bł. Władysława z Gielniowa. Świętujemy rocznice zawarcia małżeństw. Tej jesieni także jedna z grup parafialnych, Winnica Pana, obchodzi dziesięciolecie istnienia. Do tego dochodzą zwykle obowiązki związane z zakończeniem wakacji i rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Jest to zatem czas bardzo intensywny zarówno dla dorosłych, jak i tych młodszych parafian. Co robić, by nie zagubić się pośród licznych zadań, wspomnień, zobowiązań? Chcielibyśmy zrobić wszystko – a tego się nie da. Każdego dnia otrzymujemy od Boga dar kolejnych 24 godzin. Jak go wykorzystamy, zależy od nas. Czasem wydaje się nam, że mamy tyle trosk i obowiązków, iż im nie podołamy. Rzucamy się w ich wir bez przemyślenia – i wtedy łatwo zgubić to, co najważniejsze. Wykonujemy to, co wydaje się nam w tej chwili konieczne i bardzo pilne. Może się jednak okazać, że w nadmiarze tych drobnych, pilnych spraw, uykają nam sprawy, które nie są tak naglące albo które nie mają wyznaczonego terminu. Po pewnym czasie możemy zauważyć, że one stale są odkładane, a my żyjemy chwila po chwili, bez zastanowienia.

Warto zatrzymać się u progu tego nowego roku szkolnego, by w modlitwie przyjąć to, co przeznacza nam Bóg na ten czas. Warto najpierw zapytać o Jego wolę i uznać ją – na tyle, na ile umiemy, a potem realizować ją, nawet jeśli nie będzie to w sposób idealny. Jak to zrobić? Dobrze objąć spojrzeniem dotychczasowe lata życia, pomyśleć, jakie sytuacje, wydarzenia

w moich wspomnieniach noszą wyraźny ślad Bożej obecności i działania. Mogą to być okoliczności ujawniające jakiś mój talent, zdolność, umiejętność – które są pomocne dla innych, mogę je wykorzystać dla dobra swojego, rodziny, Parafii. Warto je konsekwentnie rozwijać, na przykład – zaplanuję zajęcia wzmacniające ten mój talent. A może przeżyłem chorobę, trudność, poprzez którą Pan Bóg mnie wzmocnił, dał mi życiową mądrość – tym mogę podzielić się z kimś, kto doświadcza podobnego trudu. Znajdziemy wiele takich wspomnień i trzeba do nich wracać, by zobaczyć, jakie dobro Bóg z nich wyprowadził i jakie ma to znaczenie w życiu moim i innych ludzi. Po to rozważamy dni i lata poprzednie.

Nie zatrzymujemy się jednak na tym, co było i nie roztrząsamy ich w nieskończoność, aby nie przeszkadzały nas w drodze do Nieba. Wyciągamy z nich wnioski dla życia naszego i bliskich, by dostrzec tę nową rzecz, jakiej dokonuje Pan. Pragniemy poznać te drogi i te ścieżki, które otwiera dla nas sam Bóg, choćby były one na pustyni i pustkowiu.

W ten sposób stajemy się coraz bardziej otwarci na Boży plan dla każdego z nas nawet wtedy gdy jest trudny. Ufamy coraz pełniej, że to właśnie jest dla nas najlepsze. I coraz bliżej nam do Boga, do wypełniania Jego woli. A On swoją mocą i łaską wzmacnia w nas dobre pragnienia i prowadzi najprostszą drogą.

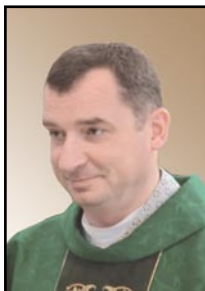
Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu (Iz 43,18-19).



Zmiany personalne w parafii

Serdecznie witamy w naszej Parafii księdza **Andrzeja Szymańskiego**, dotychczasowego wikariusza Parafii św. Przemienienia Pańskiego w Grodzisku Mazowieckim, który w tym roku rozpoczyna pracę w naszej parafii jako wikariusz, zastępując ks. Roberta Zalewskiego.

Ks. Andrzej przejmuje także po ks. Robercie prowadzenie Grupy biblijnej.



Witamy także księdza dr. **Sławomira Szczepaniaka**, adiunkta na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie i pracownika naukowego Laboratoire d'Anthropologie et Philosophie Pratique w Institut Catholique de Paris. Ksiądz Sławomir Szczepaniak będzie rezydentem w naszej Parafii.

Życzymy obu księżom obfitych łask Bożych w posłudze kapłańskiej i życiu osobistym.



Wspólnoty parafialne i Redakcja BRATA

Maryja wychowawczynią pokoleń

List Pasterski z okazji VII Tygodnia

Wychowania – 10-17 września 2017 roku

Drodzy Bracia i Siostry,

Nie bierzcie wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu (Rz 12,2) zachęca św. Paweł adresatów Listu do Rzymian. W tych słowach przypomina nam, aby nie dać się nieść prądom, które na nas oddziałują i ulegać presji zewnętrznych okoliczności, ale w sposób świadomy kierować swoim rozwojem, odnawiając serca. Nawet jeśli moralne kompromisy przynoszą doraźne owoce, nie możemy przejść obojętnie wobec pytania Jezusa: *Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?* (Mt 16,26). Odnowa człowieka możliwa jest dzięki mocy Ducha Świętego i obejmuje wszystkie sfery jego życia.

Uczmy się od Maryi, Wychowawczynie pokoleń

W dniu 10 września br. w naszej Ojczyźnie rozpocznie się VII Tydzień Wychowania. Poprzedzać go będzie dzień szczególnego jubileuszu. W piątek, 8 września br. przypada trzechsetna rocznica koronacji drogiego sercom Polaków wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej. Stąd też refleksja, do której chcemy zaprosić w ramach tegorocznego Tygodnia Wychowania, koncentrować się będzie wokół hasła: „Maryja wychowawczynią pokoleń”. Wielbiąc Boga, Matka Chrystusa wyraża radość: „Błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1,48). Słowa te wypełniają się na przestrzeni wieków – Maryja doznaje czci we wszystkich pokoleniach wierzących, a jednocześnie jest ich nauczycielką i przewodniczką. Zastanówmy się, czego uczą się od Jasnogórskiej Matki i Królowej kolejne generacje odwiedzające nasze narodowe sanktuarium.

W czasie VI Światowych Dni Młodzieży, które odbyły się w Częstochowie w 1991 roku, św. Jan Paweł II przypomniał młodym chrześcijanom ze wszystkich kontynentów, że „otrzymali Ducha przybrania za synów”. Miejsce, z którego popłynęła ta papieska katecheza, nie było przypadkowe. Na Jasnej Górze całe pokolenia Polaków mogły na nowo odkrywać swoją godność. W czasach wojen i totalitaryzmów, kiedy tak wielu ludzi traktowano jak mało liczące się tryby zachodzących procesów, spotkanie z Królową Polski pozwalało im doświadczyć, jak ważni są dla Boga, który nie wahał się uczynić ich swymi dziećmi. W centrum procesu wychowania stoi człowiek. Nie jest on jedynie przedmiotem formowania, ale uczestnikiem dialogu, który kształtuje obie strony – wychowawcę i wychowanca. Rodzice i nauczyciele wiedzą, że wiele mogą się nauczyć od swoich dzieci i wychowanków.

Do przybycia na Jasną Górę nie trzeba nikogo zachęcać. Spotkanie z Maryją otwiera serce i daje nadzieję. Jakże wielu z nas ważne sprawy swego życia omawia z Matką Bożą w kaplicy Jej Cudownego Wizerunku. W duchu ogromnego zaufania, przed Nią odkrywamy wszystkie tajemnice naszego serca. Zaufanie jest fundamentem relacji między wychowankiem



a wychowawcą. Nie ma nic bardziej sprzyjającego owocnemu wychowaniu niż dom, w którym panuje wzajemne zaufanie. Rodzice, którzy cieszą się zaufaniem dzieci są pierwszymi powiernikami ich trudnych spraw. To najlepsze zabezpieczenie przed złem. Rodzice, wychowawcy, nauczyciele czy katecheci powinni stawiać sobie pytanie, jak kształtować relacje z dziećmi i wychowanymi, aby móc cieszyć się ich zaufaniem.

Maryja ma dla nas czas. Przybywając na Jasną Górę wiemy, że zawsze zastaniemy Ją oczekującą na nas i gotową nas wysłuchać. Czas przeżywany z dzieckiem to nie tylko przebywanie w tym samym miejscu, ale wzajemne bycie dla siebie – rozmowa, wspólnie podejmowany wysiłek czy radosne chwile wypoczynku. Życie staje się coraz szybsze. Nie może w nim jednak zabraknąć czasu na to, co najważniejsze. Nieodpowiedzialne korzystanie z mediów elektronicznych niszczy w sposób podstępny nasze relacje z bliskimi. Nawet jeśli kontaktujemy się przez telefon czy za pośrednictwem innych komunikatorów, nie zastąpi to osobistego spotkania z bliskimi osobami. Pielgrzymi udający się na Jasną Górę pokonują pieszo niejednokrotnie setki kilometrów tylko po to, żeby spotkać się z Jezusem, Jego Matką i z blizniami, towarzyszami wspólnej drogi.

Święty Jan Paweł II w czasie swej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r. powiedział na Jasnej Górze: „Tutaj zawsze byliśmy wolni”. Dobry wychowawca nie chce uzależniać wychowanca od siebie, ale pragnie doprowadzić dziecko do mądrego korzystania z wolności. Maryja jest nauczycielką, która dysponuje takim właśnie programem wychowawczym. Wypływa on z samego serca Ewangelii. W „polskiej Kanie” Maryja powtarza wezwanie z Kany Galilejskiej, by czynić wszystko, co poleci Jej Syn.

Wspaniałym rozdziałem dziejów Jasnogórskiego Sanktuarium były zainicjowane przez kard. Stefana Wyszyńskiego Jasnogórskie Śluby Narodu. Warto wrócić do tekstu ślubowań i na nowo go przemyśleć. Wylania się z niego bowiem piękny, pełny obraz człowieka. To człowiek żyjący w łasce uświęcającej, czyli świadomie strzegący w sobie daru chrztu. To człowiek szanujący godność i życie ludzkie, strzegący wierności małżeńskiej,

dokończenie na str. 5 ➡

Agnieszka Stelmach

Św. Helena odnajduje Krzyż Chrystusa

Św. Jan Damasceński napisał jakże ważne słowa: Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nie cokolwiek innego, zwyciężył śmierć, zgładził grzech praojca, pokonał piekło, darował nam zmartwychwstanie, udzielił siły do wzniesienia się ponad doczesność i ponad samą śmierć, zgotował powrót do dawnej szczęśliwości, otworzył bramy raju, umieścił naturę naszą po prawicy Boga, uczynił nas Jego dziećmi i dziedzicami. Oto historia odnalezienia „narzędzia zbawienia”, na którym umarł Chrystus Pan.

Gdy Jezus skończył, zdjęto Go z Krzyża, zawinięto w płótna i złożono w grobie. Jego Krzyż, a także krzyże dwóch łotrów zostały wrzucone do zapadliny skalnej na wzgórzu Gólgoty, a następnie przysypane ziemią i gruzem, aby chrześcijanie nie mieli do niego dostępu. Przez długi czas odnalezienie Drzewca Świętego, na którym ukrzyżowano Syna Bożego, nie było możliwe.

W 132 roku, po powstaniu Bar Kochby, cesarz Hadrian ukarał Żydów i zamienił Jerozolimę w miasto pogańskie. Na miejscu męki Jezusa wybudował świątynię poświęconą pogańskim bóstwom: Jowiszowi i Wenus. Dopiero po blisko dwustu latach od tego wydarzenia, już po ogłoszeniu tzw. Edyktu Mediolańskiego, zadania odszukania cennej relikwii podjęła się w sędziwym wieku cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego.

POD TYM ZNAKIEM ZWYCIĘŻYSZ!

W 312 roku cesarz Konstantyn Wielki, który nie był chrześcijańskim władcą, w czasie bitwy z Maksencjuszem o tron Cesarstwa Rzymskiego prosił Boga o pomoc w pokonaniu

przeciwnika. Według tradycji cesarz miał ujrzeć na niebie świetlisty krzyż, otoczony napisem: „Pod tym znakiem zwyciężysz”. Konstantyn umieścił więc krzyż na sztandarze i faktycznie odniósł zwycięstwo nad Maksencjuszem. Krzyże pojawiły się później na tarczach i sztandarach jego żołnierzy.

Rok później władca rzymski, pragnąc umocnić chrześcijańskie wsparcie we wszystkich prowincjach cesarstwa, wydał edykt kończący długi okres prześladowań chrześcijan. Niebawem chrzest przyjęła cesarzowa Helena. W roku 326, będąc już w sędziwym wieku, Helena – miała bowiem około 80 lat – wyruszyła na pielgrzymkę do Jerozolimy. Zobowiązała się odnaleźć Grób Święty i zniszczyć pogańskie budynki, które bezcześciły miejsce Męki Pańskiej. Cesarzowa miała widzenie, że to właśnie jej będzie dane odnalezienie grobu i Krzyża naszego Pana...

ŻYD O IMIENIU JUDASZ WSKAZAŁ MIEJSCE, GDZIE NALEŻAŁO KOPAĆ

Cesarzowa wiedziała, że Żydzi ukryli krzyż w zapadlinie skalnej, a ponadto zasypali go ziemią i kamieniami. Miejsce, w którym miał się on znajdować, znała garstka wybrańców spośród Żydów. Jednym z nich miał być człowiek o imieniu Judasz (obecnie czczony w Kościele jako Judasz Kyriakos). Tchnięty Bożą Łaską, wskazał miejsce, gdzie należało kopać. Stały tam pogańskie świątynie Jowisza i Wenus, wzniesione za cesarza Hadriana. Helena nakazała zburzyć budowle. Podczas kopania znaleziono trzy krzyże, a ponieważ tabliczka z informacją o winie Jezusa odcepiła się, pojawił się problem identyfikacji relikwii.

Według niektórych źródeł, sam Bóg miał natchnąć biskupa Jerozolimy, św. Makarego, który nakazał, by wszystkie trzy krzyże przynieść po kolei do łóża konającej kobiety, chorej na trąd. Biskup spodziewał się cudownego uzdrowienia.

Pierwsze dwa krzyże nie miały wpływu na stan chorej, jednak dotyk trzeciego krzyża miał spowodować jej powrót do zdrowia. Na podstawie tego cudu stwierdzono, że musiał to być Krzyż naszego Zbawiciela.



Piero della Francesca, *Odnalezienie i próba trzech krzyży* – fresk 356 x 747 cm. 1452-66, San Francesco, Arezzo

Z listu św. Paulina Severusa, znalezionej w Brewiarzu Paryskim wynika, że św. Helena nakazała złożyć na „świętym miejscu” niedawno zmarłego mężczyznę, który został wskrzeszony mocą Bożą przez zetknięcie z prawdziwym Krzyżem Zbawiciela. Z kolei św. Ambroży twierdzi, że „narzędzie zbawienia” rozpoznano po tabliczce, która cały czas była przymocowana do Krzyża.

Na miejscu odnalezienia Krzyża Zbawiciela wzniesiono bazylikę Ad Crucem (Męki Pańskiej). W rocznicę jej poświęcenia corocznie obchodzone jest święto Podwyższenia.

TRIUMFALNY POWRÓT HELENY DO RZYMU

Cesarzowa Helena wracając do Rzymu, fundowała kościoły, ofiarowywała im wyposażenie, pomagała biednym i strapionym. Ogłosiła amnestię dla więźniów. Według św. Euzebiusza udzielała pomocy nie tylko poszczególnym osobom, ale także całym wspólnotom. Gdy wjeżdżała do Rzymu, jej syn przyjął ją z wielkimi honorami. Przy tej okazji cesarzowa ofiarowała mu niewielki fragment Krzyża Chrystusowego. Inna część relikwii znalazła się później w bazylice Santa Croce, wzniesionej zgodnie z sugestią św. Heleny w Wiecznym Mieście...

Liczne źródła wskazują, że kiedy Helena przepływała Adriatyk, przeżyła silny sztorm. W owym czasie potężne burze często się zdarzały na Morzu Adriatyckim. Cesarzowa poruszona opowieściami o licznych utonięciach, miała wrzucić w otchłań morską dwa gwoździe, którymi przybito do Krzyża ciało Chrystusa. Podobno od tego czasu – jak relacjonuje św. Grzegorz z Tours – Morze Adriatyckie straciło swoją żywiołowość.

Powrót z Ziemi Świętej był ostatnią podróżą cesarzowej. Zmarła w Rzymie w 330 r. w otoczeniu syna i wnuków. Ostatnie słowa przekazane Konstantynowi nakazywały, by troszczył się o Kościół i był prawym człowiekiem. Udzieliła mu błogosławieństwa. Jej ciało uroczyste pochowano w Konstantynopolu.

Maryja wychowawczynią pokoleń

List Pasterski z okazji VII Tygodnia Wychowania – 10-17 września 2017 roku

dokończenie ze str. 3

stojący na straży wychowania w wierze. Śluby Jasnogórskie są programem wychowania, ale także – jak stwierdził św. Jan Paweł II – „polską kartą praw człowieka” (Castel Gandolfo, 26.08.1990).

Nie wszystko od nas zależy...

W czasie audiencji generalnej w dniu 3 sierpnia 2016 r. papież Franciszek, podsumowując swój pobyt w naszej Ojczyźnie z okazji Światowych Dni Młodzieży, nawiązał do wizyty na Jasnej Górze: „Przed obrazem Matki Bożej otrzymałem dar spojrzenia Matki”. Obecni w jasnogórskiej kaplicy czują na sobie wzrok Matki. Jest to spojrzenie, które wydobywa z tłumy i podnosi w górę, bo Matka zawsze umie zobaczyć w swych dzieciach dobro.

Spojrzenie Matki przychodzi z pomocą w sytuacjach bezradności. Wychowawca pragnie, by jego trud wydał owoce, musi jednak liczyć się z tym, że nie wszystko zależy od niego.

Helena obdarzona niezwykłą urodą – na którą zwrócił uwagę przyszedł cesarz Konstancjusz Chlorus, który ją poślubił – miała wyrzucić ogromny wpływ na nawrócenie swojego syna. Jak sugeruje wielu historyków, bynajmniej nie był on osobą świątobliwą. Większość życia spędził na polu walki. Długo zwlekał z przyjęciem chrztu. Uczynił to dopiero na łożu śmierci.

DALSZE LOSY KRZYŻA

Relikwia, na której skonał nasz Pan, została w 614 roku skradziona przez Persów, którzy najechali Ziemię Świętą. Po zwycięstwie cesarza Herakliusza grabieżcy zwrócili świętość. Podobno gdy sam cesarz chciał na powrót wnieść Krzyż na swych ramionach na Golgotę, musiał zdjąć królewskie szaty, gdyż czcigodna relikwia była dla niego zbyt ciężka.

Według jeszcze innej tradycji, Persowie najprawdopodobniej ukradli jedynie część Krzyża naszego Pana, gdyż w IV wieku dokonano jego podziału i fragmenty relikwii rozesłano do najważniejszych miejsc kultu chrześcijańskiego.

Największa część Krzyża znajduje się obecnie w Katedrze św. Michała i św. Guduli w Brukseli. Bazylika św. Piotra w Rzymie przechowuje fragment relikwii noszonych na piersi przez cesarzy bizantyjskich podczas uroczystości. W Polsce duża część relikwii znajdowała się w bazylice Dominikanów w Lublinie do czasu, gdy w 1991 roku została zrabowana.

Część Świętego Drzewca, na którym skonał nasz Pan, przechowywana jest jeszcze w Sanktuarium Świętego Krzyża na Łysej Górze w Górach Świętokrzyskich, które stąd właśnie biorą swą nazwę.

Przymierze z Maryją – Cudowne wydarzenia

Numer 69 (marzec/kwiecień)

[https://www.piotrskarga.pl/](https://www.piotrskarga.pl/tobie-daje-klucze---,10432,11377,p.html)

tobie-daje-klucze---,10432,11377,p.html

Może to prowadzić do zniechęcenia, a nieraz do pokusy poddania się przekonaniu, że już nic nie da się zrobić. Źródłem nadziei i nowych sił jest wtedy modlitwa za wychowanków, także ta zanoszona razem z Maryją, która uwierzyła, że *dla Boga nie ma nic niemożliwego* (Łk 1,37).

Ufność w Jej wstawiennictwo wyrażają słowa sługi Bożego, kard. Stefana Wyszyńskiego: „Wszystko postawiłem na Maryję”. Prymas Tysiąclecia nosił w sercu troskę o losy polskiego Kościoła. Pewnego dnia wychodząc ze swojej kaplicy wyznał z radością: „Znalazłem dłonie, w których mogę ubezpieczyć Kościół w Polsce. Wszystko postawiłem na Maryję”.

Siostry i Bracia,

u progu nowego roku szkolnego odnajdźmy te dłonie i powierzmy ich opiece polskie dzieci i młodzież, nasze przedszkola i szkoły, wszystkich rodziców, katechetów, nauczycieli i wychowawców. Maryi Jasnogórskiej powierzmy polską szkołę i szkolnictwo katolickie w naszej Ojczyźnie. Pani Jasnogórska jest jego Patronką. Niech Ta, którą Cudowny Wizerunek ukazuje jako „Wskazującą Drogę”, skieruje drogi naszego życia ku Chrystusowi, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Na nowy rok pracy formacyjnej i kolejny Tydzień Wychowania udzielamy wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na 376. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

Ja zawsze będę przy was

Kazanie ks. Jerzego Popiełuszki wygłoszone w Krakowie-Mistrzejowicach, w czasie Mszy św. za Ojczyznę, w czwartek, 30 sierpnia 1984 r., o godz. 19.00. Tekst z nagrania filmowego NTV.

Przyznam, że jeszcze w życiu nie miałem takiej tremy. Kiedy w czasach kleryckich z seminarzystami z Krakowa byliśmy w wojsku, mówiliśmy, że my, w Warszawie, jesteśmy ważniejsi, bo mamy prymasa. Ale teraz, kiedy Kraków ma papieża!

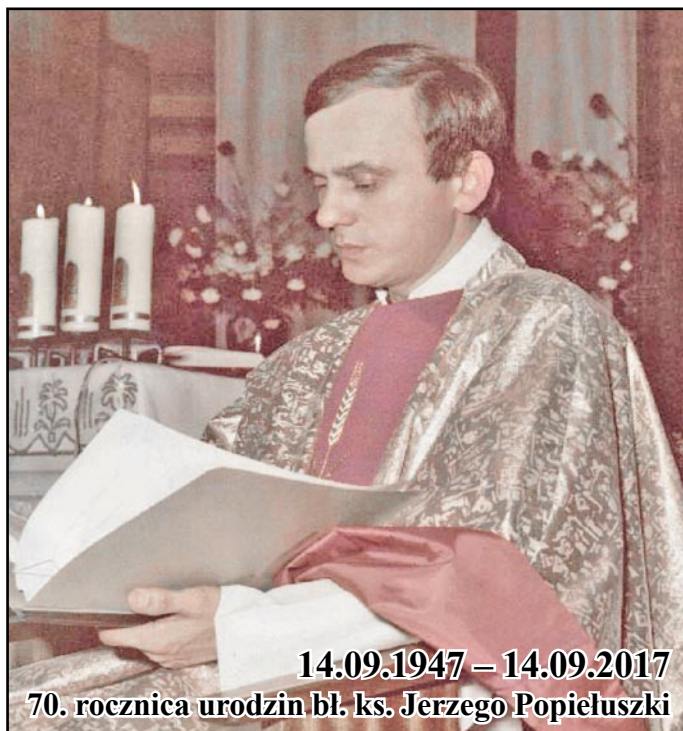
To, o czym chcę mówić – właściwie mam napisane – zawsze piszę, żeby mi ktoś potem nie wmawiał słów, których nie wypowiedziałem. Dlatego niech to nikogo nie dziwi, że będę spoglądać na kartkę. To, co napisałem, to już przemyślałem.

Moi drodzy, śmierć Jezusa Chrystusa na Krzyżu wbrew założeniom tych, którzy na śmierć Go skazali, nie była klęską, ale zwycięstwem. Krew Chrystusa przelana na Krzyżu stała się źródłem zbawienia, otworzyła ludzkości powrót do domu Ojca w Królestwie Niebieskim, królestwie prawdy, miłości, sprawiedliwości i pokoju. Obowiązek budowania królestwa na takich właśnie zasadach Jezus Chrystus nałożył na wszystkich, którzy zawarli z Nim przymierze poprzez sakrament Chrztu św.

Naród polski, od ponad tysiąca lat, zjednoczony z Chrystusem i z Jego nauką, zawsze był wierny Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Hasło „Bóg i Ojczyzna” było nierozdzielny elementem dziejów naszego narodu. Polski lud zawsze potrafił łączyć ofiarę życia z ofiarą Chrystusa, aby dzięki temu zjednoczeniu nic nie zginęło, ale by wszystko stawało się ożywczą substancją dla przyszłych pokoleń.

Wielkie były cierpienia polskiego narodu i wiele krwi przelano w jego dziejach, zwłaszcza w czasie ostatnich dwustu lat, w czasie zaborów, różnych powstań i zrywów narodowych. Wielkie były cierpienia narodu polskiego w czasie II wojny światowej, szczególnie w Powstaniu Warszawskim. Wielką ofiarę cierpienia, a także i krwi, złożył nasz naród i po II wojnie światowej. Ofiarę tym większą i tym boleśniejszą, że dokonywała się ona rękami braci, których ta sama ziemia, Matka-Polska, wykarmiła.

Nie chcemy dzisiaj tych spraw rozpatrywać szczegółowo, bo przecież nie o to chodzi. Poza tym wielu z was te problemy po II wojnie światowej zna dużo lepiej ode mnie i trzeba sobie to mocno uświadomić szczególnie dzisiaj, że na cierpieniach najlepszych synów Polski Podziemnej i Armii Krajowej, na uwięzieniu świętej pamięci ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, na cierpieniach robotników Wielkopolski w roku 1956, na bolesnym doświadczeniu młodzieży z roku 1968, na tragicznym grudniu roku 1970, na haniebnym wyroku na robotników z Ursusa i z Radomia z roku 1976, wyrósł kolejny zryw ludzi zjednoczonych we wspólnej trosce o Dom Ojczysty w roku 1980. Wyrosła „Solidarność”, „Solidarność”, która wykazała, że naród zjednoczony z Bogiem i braćmi zdolny jest wielu rzeczy dokonać. Zjednoczony z Bogiem i z braćmi, bo wiemy, że „Solidarność” rodziła się na kolanach. Z różańcem w rękę, z pieśniami patriotycznymi i religijnymi na ustach wyrosła „Solidarność”, która bardziej niż o chleb powszedni wołała o prawdę, o sprawiedliwość, o godność człowieka i godność pracy ludzkiej. Przyjrzyjmy się nieco szczegółowiej tym



wołaniom. Bardziej niż o chleb powszedni „Solidarność wołała” o godność człowieka. Trzeba dzisiaj bardzo dużo mówić o wysokiej godności człowieka, aby zrozumieć, że człowiek przerasta wszystko, co może istnieć na świecie prócz Boga. Człowiek przerasta mądrość całego świata.

Zachować godność człowieka – to pozostać wewnętrznym człowiekiem wolnym, nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia. Pozostać sobą, żyć w prawdzie – to jakieś minimum, aby nie zatrzeć w sobie obrazu dziecka Bożego. Zmarły Prymas Tysiąclecia mówił, że kariera każdego człowieka na ziemi zaczyna się w pieluszcze, choćby dzisiaj nosił mundur ambasadora czy generała, i w pieluszcze, choć nieco może większej, skończy się wraz z jego odejściem.

I dlatego nie wystarczy urodzić się człowiekiem – trzeba jeszcze być człowiekiem. Zachować godność – to być sobą w każdej sytuacji życiowej, to stać przy prawdzie, choćby miała ona nas wiele kosztować. Bo prawda w czynach czy prawda wypowiedzana w słowach, kosztuje. Tylko za plewy się nie płaci, ale za pszeniczne ziarno często trzeba drogo zapłacić. Prawdy nigdy człowiekowi nie wolno zdradzić. Mówił już kiedyś poeta Novalis (wł. właściwie Georg Philipp Friedrich Freiherr von Hardenberg), że „człowiek opiera się na prawdzie i jeżeli zdradza prawdę, zdradza siebie. Kłamstwo poniża ludzką godność i zawsze było cechą niewolników, było cechą ludzi małych”. A Ojciec św. w lutym ubiegłego roku wołał: „Nie jesteś niewolnikiem. Nie wolno ci być niewolnikiem. Jesteś synem”. Zachować godność to żyć w zgodzie z sumieniem. To budować i kształtować w sobie sumienie prawe. To dbać o sumienie narodowe, bo wiemy, że gdy sumienie zawodziło, dochodziło do wielkich nieszczęść w naszej historii. Jednak, gdy sumienie narodowe zaczynało się budzić, ożywiać się poczuciem odpowiedzialności za dom ojczysty, wtedy następowało odrodzenie narodów. Tak było w czasie zrywów powstańczych, tak było i w czasie zrywu „Solidarności”. Obudziło się sumienie milionów ludzi zatroskanych o dobro domu ojczystego. Zachować godność

człowieka to żyć bez zakłamania. Mówił przed laty Prymas Tysiąclecia, że iluż to w Polsce jest takich ludzi, którzy udawali ateistów z obawy i z lęku czy z trwogi. To jest ciężkie okaleczenie psychiki ludzkiej, która później wydaje złe owoce, rzutuje na przyszłość.

„Solidarność” umożliwiła zrzucenie maski obłudy i pod tym względem, mówiąc o godności człowieka, gwoźli sprawiedliwości, kierując chociaż jedno zdanie do tych, którzy pełnią niewdzięczne zawody. Zachowaj godność, bo jesteś aż człowiekiem, bo w każdym człowieku jest ślad Boga, bez względu na to, jaki byś zawód wykonywał – jesteś aż człowiekiem! Zawód ma być dla człowieka, a nie człowiek dla zawodu. Pełna prawda wymaga, aby człowiek nie był dla systemu, ale system dla człowieka. „Solidarność” bardziej niż o chleb powszedni wołała o godność pracy ludzkiej, o prawo do takich warunków pracy, by ludzkie siły za szybko nie słabły, by człowiek nie był przedwcześnie wyniszczony. Nie jest rzeczą bowiem najważniejszą, aby w krótkim czasie zrobić wiele, ale żeby przez długi czas dobrze pracować. Nie można człowieka czynić narzędziem produkcji i niewolnikiem jego własnych wytworów, bo to obdziera go z jego prawdziwej wartości. „Solidarność” bardziej niż o chleb powszedni wołała o sprawiedliwość. Źródłem sprawiedliwości jest sam Bóg, a człowiek sprawiedliwy to ten, który kieruje się prawdą i miłością, bo im więcej w człowieku jest prawdy i miłości, tym więcej jest i sprawiedliwości. Gdzie brak jest miłości, dobra, prawdy, to na ich miejsce wchodzi nienawiść, kłamstwo i przemoc. Stąd tak boleśnie odczuwana i widoczna jest niesprawiedliwość w krajach, gdzie władanie opiera się nie na służbie i miłości, ale na przemoc i zniewoleniu. Sprawiedliwość czynić i o sprawiedliwość wołać mają obowiązek wszyscy bez wyjątku, bo już przed wiekami powiedział znany filozof, że złe to czasy, gdy sprawiedliwość nabiera wody w usta. Sprawiedliwość nakazuje nam więc dzisiaj, w czwartą rocznicę narodzenia się „Solidarności”, uświadomić sobie to wielkie dzieło, jakiego dokonała ona w przebudowie świadomości Polaków, nie pomijając jednocześnie i tego, co czasami było w niej niedojrzałe, ale co wynikało z braku doświadczenia, a nie ze złej woli. Te słowa wypowiedział Ojciec Święty o „Solidarności” – mówił o wielkim wysiłku, jakiego dokonali ludzie pracy w mojej Ojczyźnie, ażeby zabezpieczyć prawdziwą godność człowieka pracy, stąd też sprawiedliwość nakazuje domagać się, aby ludzie pracy mogli zrzęcać się w odpowiadające im związki zawodowe, aby młodzież miała prawo tworzyć organizacje odpowiadające jej aspiracjom i światopoglądowi, aby na wyższych uczelniach szanowano wolę większości przy wyborze rektorów.

Sprawiedliwość nakazuje, aby ciesząc się z powrotu naszych siostr i braci z więzień na mocy amnestii, upominać się o uwolnienie wszystkich bez wyjątku, wszystkich, którzy działali z pobudek politycznych, na czele z Bogdanem Lisem i z ks. Sylwestrem Zychem, wbrew temu (bardzo prosiliśmy, żeby nie przerywać, kochani, ja czuję bicie waszego serca, to jest chyba najlepsza odpowiedź, to są najlepsze brawa), wbrew temu, co często się zarzuca, zresztą i co się znalazło również i w akcie oskarżenia. To, co mówili, jest gloryfikacją „Solidarności” i jej przywódców. Jest to dawanie świadectwa prawdzie i wypełnianie wymogów sprawiedliwości. Przecież „Solidarność” zrodziła się jako zryw patriotyczny narodu, a nie jako związek zawodowy o tej nazwie.

Porozumienie było zawierane w sierpniu 1980 roku nie ze związkiem zawodowym, ale z ruchem narodowym „Solidarność”. Jako związek zawodowy „Solidarność”, została ukształtowana parę miesięcy później. Od czasu rozwiązania „Solidarności” jako związku zawodowego stała się ona znowu ideą w narodzie, a walka z ideą jest z góry skazana na niepowodzenie. Tej idei nic nie zdoła pokonać, bo jest ona mocno zakorzeniona w sercach milionów, bo zapłacono za nią wielką cenę. Zapłacono za nią cenę krwi, łez, cenę ukrywania się, poniewierki i więzienia. Dlatego nikomu nie wolno słowem „Solidarność” poniewierać i zamykać go rzekomo w niechlubnej przeszłości, poniewierać tym słowem, o którym z szacunkiem mówi cały świat, o którym Ojciec św. powiedział, że jest chlubnym słowem i które zostało nagrodzone najwyższym światowym odznaczeniem – Pokojową Nagrodą Nobla. Nadzieje z sierpnia 1980 roku żyją, a my mamy moralny obowiązek pielęgnować je w sobie i z odwagą umacniać w naszych braciach. Trzeba wyzbyć się lęku, który paraliżuje i zniewala umysł i ludzkie serce. Powtarzam zdanie, które bardzo często wypowiadam: że bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników i jałowego spokoju. Powtarzam: bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników i jałowego spokoju. Warto to zdanie sobie zapamiętać. Mamy obowiązek dawania świadectwa prawdzie o sierpniu 1980 roku tak, jak to świadectwo dawali przez prawie trzy lata przywódcy związku zawodowego „Solidarność”. Mamy obowiązek domagać się, by nadzieje narodu zaczęły się wreszcie realizować.

Trzeba więc w końcu zasiąść do stołu i w szczerym dialogu, mając na uwadze dobro Ojczyzny, szukać właściwego rozwiązania wszelkich problemów. Trzeba zasiąść do stołu z autentycznymi przedstawicielami narodu, z tymi, którym naród zaufa i tego zaufania nie cofnął, a nie stwarzać fikcji rozmów ze sztucznie powołanymi do istnienia organizacjami. Pisali w swoim czasie biskupi, że stronami ugody społecznej jest władza rządząca i wiarygodni przedstawiciele grup społecznych, w tym mająca szeroką aprobatę społeczną „Solidarność”. Trzeba do końca usunąć bariery przeszkadzające dialogowi narodu z władzą. Trzeba naprawić krzywdy, zwłaszcza moralne, wyrządzone tym, którzy na swój sposób bezinteresownie ukochali Ojczyznę. Trzeba umożliwić bezwarunkowy powrót do normalnego życia wszystkim ukrywającym się, bo oni już złożyli na ołtarzu Ojczyzny wysoką ofiarę poniewierki.

Wiemy dobrze, że naród polski nie nosi w sobie nienawiści i dlatego zdolny jest wiele przebaczyć, ale tylko za cenę powrotu do prawdy, bo prawda i tylko prawda jest podstawowym warunkiem zaufania. Aby pielęgnować w sobie i braciach ideę, która była i jest nadzieją na lepsze jutro, potrzebne jest męstwo, potrzebna jest cnota męstwa, powtarzam cnota męstwa, która jest przezwyciężeniem ludzkiej słabości, zwłaszcza lęku i strachu. Mówił Ojciec święty, że prawdziwie roztroptym i sprawiedliwym może być tylko człowiek mężny. Zakończmy może nasze dzisiejsze rozważanie słowami Ojca świętego: „Niech serce Matki sprawi, byśmy nie zaprzestali wysiłku o prawdę i sprawiedliwość, o wolność i godność naszego życia. Trwajmy na drodze prawdy, sprawiedliwości i wolności. Trwajmy na drodze budowania solidarności serc i umysłów”.

Niech nam w tym trwaniu dopomoże Pan Wszechmogący i Ta, która jest naszą Matką i Królową. Amen.

<http://www.mistrzejowice.net/Bl-Ks-J-Popieluszko,keh/Kazanie-Ks-Jerzego,adbe.html>



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Świadectwa nawrócenia

Poznałem Boga – André Frossard

Każdy z nas szuka namacalnych dowodów na istnienie Boga. Jedni, doszukują się Go w codziennych czynnościach, inni koncentrują na bardziej „nienaturalnych” zjawiskach, oczekując prawdziwych cudów. Wielu ludzi, na całym świecie dostąpiło łaski i spotkało Go w sposób mniej, lub bardziej oczywisty. O ile świadectwa gorliwie wierzących mogą być podważane przez grupy ateistów, o tyle opowieści sceptyków napawają zdumieniem i są żywym dowodem na istnienie Boga. Jedną z najciekawszych historii jest ta, która przydarzyła się uznanemu dziennikarzowi i pisarzowi. André Frossard, znana postać w świecie dziennikarstwa, dostąpiła spotkania ze Stworzycielem, co niewątpliwie zmieniło całe jego życie.

„Od chwili kiedy je ujrzałem, mógłbym powiedzieć, że dla mnie tylko Bóg istnieje, a wszystko inne jest jedynie hipotezą [...]. Podkreślam: to było obiektywne doświadczenie, prawie z dziedziny fizyki, i nie mam nic cenniejszego do przekazania, jak tylko to: poza tym światem, który nas otacza i którego częścią jesteśmy, odsłania się inna rzeczywistość, nieskończenie bardziej konkretna niż ta, w której na ogół pokładamy ufność. Jest ona ostateczną rzeczywistością, wobec której nie ma już pytań.”

Słowa zapisane powyżej, wypowiedziane zostały przez zatwardziałego ateistę, nawróconego w nieprawdopodobny sposób. André Frossard, niegdyś sceptycznie nastawiony do wiary chrześcijańskiej, jak i obecności samego Boga, na pewnym etapie swojego życia przeżył prawdziwe nawrócenie, które skłoniło go do napisania głośnej i popularnej książki pod tytułem *Bóg Istnieje, Widziałem Go*.

Człowiek dający innym przykład, znany na całym świecie redaktor popularnego pisma *Le Figaro Magazine*, pozostawił po sobie swoistego rodzaju wyznanie, pewną formę testamentu, stającą się jedną z najbardziej pożądanych pozycji w literaturze światowej (w Polsce występującej pod tytułem *Istnieje inny świat*).

„Co mogę zrobić, skoro Bóg istnieje, skoro chrześcijaństwo jest prawdziwe, skoro jest życie pozagrobowe? Co mogę tutaj zrobić, skoro istnieje Prawda i ta Prawda jest Osobą, która chce być poznana, która nas kocha i która nazywa się Jezus Chrystus? Nie mówię tego na podstawie hipotez, w sposób wyrozumowany, na podstawie tego, co słyszałem, iż mówiono. Mówię o tym z doświadczenia. Widziałem.”

Wielokrotnie powtarzane podczas wywiadu z V. Mes-sorim słowa, stanowią najważniejszy dowód dla WĄTPIĄ-CYCH. Aby lepiej zrozumieć ogrom Łaski Bożej, bezpośrednio dostąpionej przez André Frossarda, warto przybliżyć jego życie...

André Frossard – francuski dziennikarz, pisarz i filozof katolicki pochodzenia żydowskiego.

Członek Akademii Francuskiej w latach 1987-1995.

Przyjaciel Jana Pawła II.

<http://lubimyczytac.pl>



Człowiek, cytowany współcześnie na całym świecie, urodził się 14 stycznia 1915 roku, a zmarł 2 lutego 1995 roku. Był nie tylko wspaniałym dziennikarzem i pisarzem, ale również przyjacielem Jana Pawła II i członkiem Akademii Francuskiej. Przez większość swojego życia należał do wpływowych dziennikarzy w Europie. Od 1962 roku kierował jednym z najbardziej opiniotwórczych pism, jakim jest niewątpliwie *Le Figaro Magazine*. W wieku dwudziestu lat dostąpił nawrócenia, i z żarliwego ateisty stał się gorliwie wierzącym katolikiem. Jego historia, do dziś jest żywym dowodem na istnienie Boga.

Historia André nie byłaby tak zaskakująca, gdyby nie środowisko, w którym się wychował. Jego ojciec, Ludwik Oskar Frossard, był człowiekiem wykształconym, nie tolerującym żadnej religii – a już w szczególności Kościoła katolickiego. W roku 1920 założył on Francuską Partię Komunistyczną i jednocześnie stał się jej pierwszym sekretarzem. Wzorców tolerancji dla różnorodności nie mógł również André zaczerpnąć od matki, która była niepraktykującą protestantką. Młody chłopiec przez większość swojego dzieciństwa uważał więc, że Kościół katolicki jest zbieraniną ludzi ciemnych, głupich i zacofanych. Już w wieku kilkunastu lat czytał poważne dzieła Rousseau czy Woltera. Jego umysł wówczas przesiąknięty był czystą nienawiścią do chrześcijaństwa.

Jak podkreślał André, istnieje wiele form ateizmu. Choć do takich wniosków doszedł dość późno, pozwoliło to niejako na zrozumienie całego nawrócenia. „Jest ateizm filozoficzny, który wcielając Boga w naturę, odmawia Mu odrębnej osobowości i umieszcza wszystkie rzeczy w zasięgu ludzkiej inteligencji; nic nie jest Bogiem, wszystko jest boskie.” Bardziej racjonalne podejście, nazywane popularnie naukowym, bazuje na rozumieniu i poznawaniu świata jako materii, bez stawiania pytań o jej początek czy stworzenie. Z kolei najbardziej radykalna forma, jaką jest ateizm marksistowski, nie dopuszcza do możliwości istnienia Boga, a nawet jeśli byłaby ona udowodniona, to z całą pewnością, nie w obecnie przyjmowanej formie. Bowiem w takim rozumowaniu, Stwórca nie jest potrzebny, ba,

nawet „przeszkadza” wolnej, ludzkiej woli i działaniom. „Istnieje również ateizm najbardziej rozpowszechniony, który dobrze znam – to ateizm idiotyczny. Taki był mój ateizm. Ateizm idiotyczny nie stawia sobie pytań. Uważa za naturalne przebywanie człowieka na ognistej kuli pokrytej cienką warstwą suchego błota i obracającej się wokół swojej osi z prędkością ponaddźwiękową dookoła Słońca – czegoś w rodzaju bomby wodorowej, unoszonej przez miliardy gwiazd o zagadkowym pochodzeniu i nieznanym przeznaczeniu”.

Tak prosto i bez ogródek sam autor określa stan umysłu, jaki towarzyszył mu aż do dwudziestego roku życia. Co stało się później, że w ciągu krótkiego czasu zaufał Panu i stał się Jego wiernym sługą?

Rok 1935 był przełomowym w życiu młodego Frossarda. Rozpoczął bowiem pracę jako dziennikarz, i choć był zagorzałym ateistą, mocno zaprzyjaźnił się z katolikiem Andrzejem Villeminem. To on, jako pierwszy, próbował wskazać drogę André do Boga. Niestety bezskutecznie – do czasu. Pewnego dnia, dokładnie ósmego czerwca, para przyjaciół postanowiła zjeść razem wspólny obiad. Wybrana restauracja mieściła się w centrum Paryża. Na prośbę jednego z nich, mężczyźni zatrzymali się na Rue d’Ulm, gdzie znajdował się niewielki kościółek, w którym nieustannie trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Andrzej Villemine poprosił przyjaciela, aby chwilę na niego poczekał. Gdy długo nie wracał, André postanowił pójść po kolegę. Tłum wiernych wewnątrz uniemożliwiał jednak odnalezienie Andrzeja, dlatego też Frossard skupił się na czymś, co znajdowało się na ołtarzu. Dla wszystkich wierzących oczywistością był fakt, iż w samym centrum kościoła znajdowała się Monstrancja z Najświętszym Sakramentem. Ateista widział ją jednak po raz pierwszy w życiu.

To, co wydarzyło się później, ktoś złośliwy mógłby określić mianem sceny rodem z filmu. Całe wnętrze Frossarda wypełnione zostało tajemniczą i niezwykle silną mocą. Czymś, czego do tej pory nie znał, i co pozwoliło mu spojrzeć zdecydowanie dalej, niż do tej pory. Jak podkreślał: „Przed wszystkim zostają mi dane słowa duchowego życia [...] słyszę je jakby wypowiedane obok mnie cichym głosem przez osobę, która widzi, czego ja jeszcze – nie widzę”. Po tym niesłyszalnym niemalże szepcie, André poczuł nadprzyrodzoną rzeczywistość, bijącą bezpośrednio od Najświętszego Sakramentu. Szczegółowy opis, zawarty w książce, jest niezwykle obrazowy i przekonujący. Warto go zatem przytoczyć w całości.

„Jest to niezniszczalny kryształ o nieskończonej przejrzystości.. Jasności prawie nie do zniesienia lekko niebieskiego światła (jeden stopień więcej byłby mnie uśmiercił). To jest inny świat o takim blasku i realności, że nasz świat wydaje się przy nim podobny do rozwiewających się cieni sennych marzeń. Tę nową rzeczywistość i prawdę widzę z ciemnego brzegu, na którym stoję. To jest ład we wszechświecie, a na jego szczycie jest Oczywistość Boga, która jest Obecnością i Osobą. Jeszcze przed sekundą zaprzeczałem Jej istnieniu. Chrześcijanie nazywają ją »naszym Ojcem«.

Doświadczam Jej łagodnej dobroci i łaskawości, której nie jest w stanie dorównać żadna inna. Łagodność ta jest zdolna przemienić każde ludzkie serce – również takie, które jest twardsze od najtwardszego kamienia. Temu wtargnięciu rzeczywistości Boga towarzyszy radość, która jest entuzjazmem uratowanego od śmierci, w samą porę wydobytego z oceanu rozbitka. Dopie-

ro teraz uświadamiam sobie, w jakim błocie byłem pogrążony, dziwię się, jak mogłem tam żyć i oddychać.

Jednocześnie zostałem obdarowany nową rodziną, a jest nią Kościół Katolicki. Jego zadaniem jest prowadzenie mnie tam, dokąd muszę iść, gdyż pozostaje mi do przebycia jeszcze kawał drogi [...]. Kościół jest wspólnotą; w niej obecny jest Jedyne, którego imienia nigdy więcej nie będę mógł napisać bez trwogi, że zranię Jego miłość. Stoję przed Nim jak dziecko, któremu przypadło w udziale szczęście otrzymania przebaczenia.” (*Istnieje inny świat*, str. 39-40)

Sytuacja opisana powyżej uświadomiła Frossardowi, że to, czego dostąpił, było oczywiste dla Kościoła Katolickiego już dawno. Jak wielkie zdziwienie musiały wywołać w nim pewne wnioski, tak prosto i czytelnie zapisane na kartach książki. „To była dla mnie osobliwa sytuacja, dająca się porównać z tą, gdyby Krzysztofowi Kolumbowi powracającemu z Ameryki starzy kartografowie królowej Izabeli (którzy nigdy nie opuścili swoich pracowni) objaśniali jego odkrycia z najdrobniejszymi szczegółami, podając dokładnie położenie wsi i plantacji” (*Istnieje inny świat*, str. 144). Jak pokazuje historia, czy też wspomnienia wielu nawróconych, poznanie przez ateistę prawdy o Bogu jest czymś dziwnym i niepojętym, co ciężko wytłumaczyć słowami. Jego zdziwienie, zaszokowanie i radość to uczucia, których z pewnością się nie spodziewał. Czyż nie jest tak także w naszym codziennym życiu? Czy w sytuacji, w której zawierzamy coś Bogu nie czujemy dziwnej ekscytacji, przypływu energii i satysfakcji? Jak często, na pozór, abstrakcyjna obecność Pana, przynosi zaskakujące rezultaty?

To zdziwienie, a w niektórych przypadkach niedowierzanie, było wielokrotnie opisywane przez Frossarda. W książce pt. *Bóg i ludzkie pytania* wspomina: „Wszedłem do kaplicy jako ateista, a w kilka minut później wyszedłem z niej jako chrześcijanin – i byłem świadkiem swojego własnego nawrócenia, pełen zdumienia, które ciągle trwa”. Wszystko, co go spotkało w ciągu zaledwie kilku minut, całkowicie odwróciło jego życie, nie tylko pod względem samej wiary, ale również wartości wyniesionych z rodzinnego domu. Nie ma się zatem czemu dziwić, że ciężko znaleźć odpowiednie słowa, mogące oddać nadmiar przepełniających go odczuć. To, co wielokrotnie zostało podkreślane, to fizyczny, niemalże naukowy charakter samego nawrócenia.

„Byłem [...] ateistą, kiedy przechodziłem przez drzwi kaplicy, i pozostawałem nim nadal w jej wnętrzu. Obecni tam ludzie, widziani pod światło, rzucali tylko cienie, między którymi nie mogłem odróżnić swojego przyjaciela, i coś w rodzaju słońca promieniowało w głębi kaplicy. Nie wiedziałem, że był to Najświętszy Sakrament. Nie doznałem nigdy zmartwień miłosnych ani niepokoju, ani ciekawości. Religia była starą chimera, a chrześcijanie gatunkiem opóźnionym na drodze historycznej ewolucji. [...] Jeszcze dzisiaj widzę tego dwudziestoletniego chłopca, którym wtedy byłem. Nie zapomniałem jego osłupienia, kiedy nagle wylaniał się przed nim z głębi tej skromnej kaplicy świat, inny świat – o blasku nie do zniesienia, o szalonej spoistości, którego światło objawiało i jednocześnie zakrywało obecność Boga, tego samego Boga, o którym jeszcze przed chwilą przysięgałby, że istnieje tylko w ludzkiej wyobraźni.” [...]

Pełny tekst na stronie:

<http://czybogistnieje.pl/widzialem-boga/>

Człowiek na drzewie

Braciszek



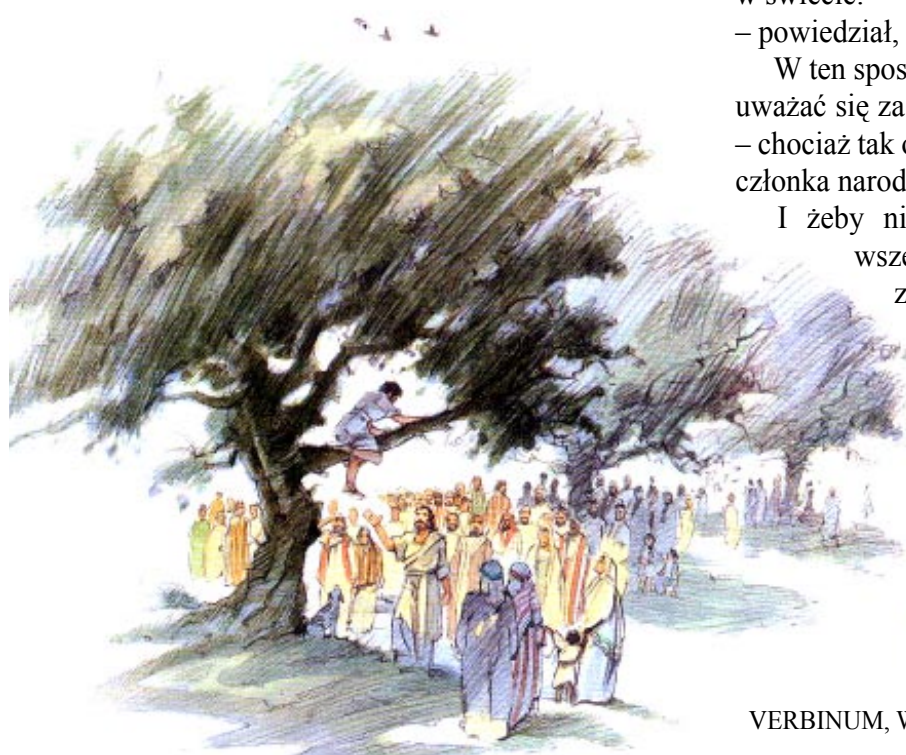
O gdybym, westchnął Zacheusz, o gdybym był trochę wyższy! – Biegał na tyłach tłumu, usiłując się gdzieś wcisnąć, podskakując i stając na palcach. Nic z tego. Ludzie uniemożliwiali wszelkie próby, czasami umyślnie: – Nie pchaj się! Byliśmy tu pierwsi.

Biedny Zacheusz! Tak bardzo chciał zobaczyć Jezusa, który lada chwila miał nadejść tą drogą, ale był tak niski, że wszystko, co widział, to tylko szerokie plecy tych, co stali wzdłuż drogi.

Wreszcie, zrezygnowany, stanął w cieniu drzewa figowego, którego gałęzie wyrastające z grubego pnia, zwisały dość nisko nad ziemią. – Chyba będę mógł wejść... – pomyślał, i tak zrobił.

Wreszcie wszystko widział! Mógł, będąc wysoko ponad głowami ludzi, widzieć o wiele więcej niż wszyscy, którzy tłoczyli się wzdłuż drogi. Nie musiał długo czekać. Na drodze, w unoszącym się kurzu, wśród biegających ludzi, dojrzał zbliżającego się Jezusa.

Zacheusz czekał. Na dole ludzie patrzyli na niego. Szepcząc, trącali się łokciami. Zacheusz wiedział, że się z niego naśmiewają. Ludzie go nie lubili. Był bowiem zwierchnikiem celników i bardzo bogatym człowiekiem. W tamtych czasach celników uważano za wrogów i zdrajców, ponieważ ściągali od Żydów podatki dla obcych im Rzymian. Wśród liści figowca majaczyła smutna twarz samotnika spragnionego przyjaźni. Zacheusz czekał, aż Jezus się zbliży. To ten, którego zowią przyjacielem celników... Wyglądał na dobrego przyjaciela.



W tym momencie Jezus stanął pod figowcem i spojrzał w górę. – Zacheuszu – zawołał (On zna moje imię!

Zacheusz z wrażenia mało nie spadł z drzewa). – Zacheuszu, prędko zejdź na dół. Będiesz mnie dzisiaj gościł!

Zacheusz nie tracił czasu. Z rozpromienioną twarzą zsunął się z drzewa, nisko skłonił przed Jezusem i uczniami i poprowadził ich do pobliskiego domu. Wchodząc, zawołał służących, rozkazał im przynieść wody do umycia nóg oraz przygotować ucztę, do której mieli kupić na targu „ryb, przypraw, cytryn, świeżych fig” w najlepszym gatunku.

Część ludzi przysła za Jezusem aż tu. Stanęli przed drzwiami, bo nie chcieli wejść do domu grzesznika zdrajcy. Mówili tylko między sobą: – Jezus brata się z największymi grzesznikami. – Zacheusz to słyszał, lecz się już nie przejmował. Wiedział, że nie wróci do dawnych, nieuczciwych praktyk. Nie umiał tylko powiedzieć tego Jezusowi.

Wreszcie zdobył się na odwagę: – Patrz, Mistrzu, oto rozdram połowę majątku biednym, a jeśli kogo oszukałem, zwrócę mu w czwórnasób.

Wszyscy, którzy to usłyszeli, zdumieni się bardzo. Także słudzy, którym z tego powodu o mało nie powypadały półmiski z rąk. Nikt bowiem nie przypominał sobie, aby Zacheusz kiedykolwiek komuś coś dał.

Jednak dla Jezusa była to najnaturalniejsza rzecz w świecie: – Zbawienie przyszło dziś do tego domu, – powiedział, a ten człowiek też jest synem Abrahama.

W ten sposób Jezus podkreślił, że Zacheusz nie musi uważać się za kogoś z marginesu społecznego i zdrajcę – chociaż tak oceniali celników wszyscy Żydzi – lecz za członka narodu wybranego przez Boga.

I żeby nie było żadnych wątpliwości, dlaczego wszedł do domu celnika, dlaczego jadł posiłek z człowiekiem odrażanym i pogardzanym przez prawowiernych Żydów (a teraz rozpoczynającym nowe życie), dlaczego wreszcie ominął domy osobistości politycznych i przywódców religijnych Jerycha – Jezus dodał: – Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zgineło.

Wg św. Łukasza 19

Timothy Dudley-Smith

Przyjaciel dzieci – Opowieści z życia Jezusa

VERBINUM, Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1995

O różańcu do granic

Modlitwa różańcowa

dookoła Polski

Różaniec jest potężną bronią w walce ze złem, tak silną, że nieraz potrafił zmienić bieg historii, a tysiące świadectw i udokumentowanych cudów dowodzi jego niezwyklej skuteczności. Maryja jest Królową Polski, przez całe pokolenia opiekuje się nami, w krytycznych momentach historii zawsze była przy nas, a my przy Niej. Jako ratunek dla świata, Matka Boża wskazuje na modlitwę różańcową.

Dlatego wierzymy, że jeśli różaniec zostanie odmówiony przez około miliona Polaków na granicach kraju, to może nie tylko zmienić bieg zdarzeń, ale otworzyć serca naszych rodaków na działanie Łaski Bożej.

Potężna modlitwa różańcowa może wpłynąć na losy Polski, Europy, a nawet i całego świata. Dość powiedzieć, że Maryja zawsze kieruje prośbę o częstą modlitwę różańcową, podczas każdego niemal objawienia.

Zapraszamy wszystkich na wielką modlitwę „Do Granic” Polski, modlitwę do granic naszych możliwości, naszych lęków, naszych pragnień. Poza granicę komfortu, codzienności i naszych przyzwyczajeń.

Wielka modlitwa zaplanowana jest na 07.10.2017:

☞ w Święto Matki Bożej Różańcowej (ustanowione po wielkiej bitwie pod Lepanto, gdzie flota chrześcijańska pokonała wielokrotnie większą flotę muzułmańską, ratując tym samym Europę przed islamizacją),

☞ w I Sobotę Miesiąca (gdy odprawiane jest Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Matki Bożej, o które prosiła w Fatimie, jako ratunek dla świata),

☞ w roku 140. rocznicy objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie (jedyne uznane, polskie objawienia maryjne, Matka Boża prosiła tam o pokutę i codzienny różaniec),

☞ w 100. rocznicę Objawień Fatimskich (wielkie, ciągle aktualne objawienia, w których Matka Boża przekazuje duchowy program dla całego świata),

☞ w przededniu 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości (Wolność jest nam dana i zadana, tylko w Bogu i tylko z Maryją jesteśmy prawdziwie wolni, niepodlegli).

W tym dniu udamy się na granice Polski i będziemy modlić się na różańcu. Przez tę bezprecedensową modlitwę różańcową, chcemy okazać wierność i posłuszeństwo Maryi, która nieustraszenie wzywa nas do odmawiania różańca.



„Na koniec moje Niepokalane Serce zatryumfuje”

żać. Chcemy też przepraszać i wynagradzać, za wszelkie bluźnierstwa, zniewagi przeciw Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Pragniemy błagać przez wstawiennictwo Matki Bożej o ratunek dla Polski i świata.

Jeśli tylko chcesz, możesz wziąć udział w tym niezwykłym wydarzeniu, zarejestruj się na naszej stronie tutaj. Na mapce zostanie wyznaczona droga do Twojego szlaku na granicy. Tam będziesz mógł wybrać swój kościół. Przyjedź w sobotę 7.10.2017 do wybranego kościoła, po Mszy Świętej wyruszamy na nasz odcinek granicy modlić się na różańcu i wypraszać wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny dla świata, Ojczyzny, Kościoła, rodzin, wspólnot i dla nas samych.

Do zobaczenia, gdzieś na granicy :).

PROGRAM WYDARZENIA „RÓŻANIEC DO GRANIC”

W kościołach „stacyjnych” (wyznaczonych przez diecezje)

10.30 Modlitwa i konferencja wprowadzająca

11.00 Eucharystia

12.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu

Po nabożeństwie eucharystycznym czas na posiłek i przejście (przejazd) na miejsce modlitwy różańcowej.

Na wyznaczonych szlakach w pobliżu granicy Polski

14.00 Modlitwa różańcowa

15.30 Modlitwa na zakończenie

Więcej informacji:

<http://rozaniecdogranic.pl/start>

Utracone dzieciństwo

Śmierci nie było w latach mojego dzieciństwa aż do czasu wybuchu drugiej wojny światowej, kiedy to 1 września 1939 roku Niemcy zaskoczyli Polskę nieoczekiwanym atakiem, bez oficjalnego wypowiedzenia wojny, i wtargnęli w granice naszego kraju. Śmierć pojawiła się w moim dziewięcioletnim życiu wraz z wyciem syren zapowiadających nalot niemieckich myśliwców Luftwaffe, oznaczonych czarnymi krzyżami, siejących zniszczenie i zagładę naszej stolicy.

Mama uszyła nam, dzieciom, woreczki na szyję z karteczkami z imieniem, nazwiskiem i adresem na wypadek zagubienia, a Ojciec postarał się o maski na wypadek użycia przez Niemców gazów trujących. W oknach domów, z rozkazu władz, zostały zawieszone czarne papierowe rolety, które opuszczano wieczorem na wypadek nocnych nalotów. Szyby pokleiliśmy, podobnie jak reszta warszawiaków, poprzecznymi paskami papieru, mającymi chronić je przed wypadnięciem przy wstrząsach i podmuchach eksplozji bombowych. Rodzice zgromadzili potrzebne zapasy żywności.

Mieszkańcy naszego domu przy ulicy Belwederskiej, w południowej części Warszawy, szukali schronienia przed nalotami w piwnicy zamienionej na schron i przy pełgającym świetle lamp naftowych i świec modlili się przed prowizorycznym ołtarzykiem.

Prezydent Warszawy, wzywał do obrony stolicy i podtrzymywał na duchu jej mieszkańców. Nadchodziły jednak coraz to bardziej niepokojące wiadomości o postępach niemieckiej ofensywy, której nie mogły się przeciwstawić słabiej wyposażone i mniej liczne siły zbrojne naszego kraju. Po kilku dniach zamilkł nawet ten jedyny dodający otuchy komunikat z polskiej placówki na wybrzeżu: „Westerplatte broni się jeszcze”, a potem zostały już tylko złowieszcze ostrzeżenia przed kolejnym niemieckim nalotem: „Uwaga, uwaga, nadchodzi”.

Przestały działać wodociągi, w przerwie między nalotami biegałam z kubelkiem po wodę do pobliskiego źródła u podnóża skarpy wiślanej. Nie było też elektryczności, używaliśmy karbidówek, chleb kupowało się w piekarni, dopóki piekarzom starczyło mąki.

Pewnego razu bomba trafiła w nasz dom i jakimś cudem nie wybuchła, „zaplatując się” w pierzynę w mieszkaniu na wyższym piętrze. Obrona przeciwlotnicza zdołała ją jakoś unieszkodliwić i rozbroić – skończyło się tylko na strachu.

Jeden z sąsiadów, starszy miły pan, powtarzał z dużą dozą naiwności, że są to „ostatnie podrygi” wroga i że nasi zachodni sojusznicy, Francja i Wielka Brytania, lada chwila przyjdą nam z pomocą – ale nie przyszli, zawiedli. Pamiętam samolot niemiecki zestrzelony w pobliżu Łazienek Królewskich przez naszych żołnierzy z obrony przeciwlotniczej. Razem z innymi

dziećmi pobiegłam zobaczyć pilota, który uratował się na spadochronie. Ludzie chcieli go zlinczować, ale przeważył rozsądek. Ktoś wyprowadził go z rozwścieczonego tłumu i oddał w ręce komendanta obrony odcinka.

W naszej dzielnicy, z rzadką podówczas zabudową na obrzeżu miasta, naloty przynosiły stosunkowo niewiele szkód w porównaniu ze Śródmieściem, gdzie całe ulice zamienione zostały w gruz. Jednakże willę przy ulicy Tureckiej, należąca do generała Władysława Sikorskiego, Niemcy dokładnie „namierzili” i zniszczyli doszczętnie.

I przyszedł wreszcie taki dzień, kiedy od strony Wilanowa nadeszła rytmicznym krokiem zwarta kolumna żołnierzy niemieckich, z buńczucznym śpiewem „Heili, Heilo, Heili...”

Przez szparę uchylonych drzwi bramy spoglądaliśmy na przedstawicieli rasy „nadludzi”, którzy napawali nas lękiem. Jeden z nich rzucił w kierunku dzieci cukierki, ale zabroniono nam je podnosić, z obawy, że mogą być zatrute.

Kapitulacja Warszawy nastąpiła pod koniec września, część polskich żołnierzy w cywilnych ubraniach, których dostarczyli im warszawiacy, starała się przedostać drogą okrężną do Francji, gdzie tworzyła się Armia Polska. Ze skrawka Polski, wraz z Warszawą, utworzono tzw. Gubernię Generalną, resztę włączono do niemieckiej Rzeszy. Zaczęło się codzienne okupacyjne życie. Z opóźnieniem zaczęło funkcjonować w Polsce szkolnictwo, choć tylko na poziomie podstawowym i zawodowym, zamknięto wyższe uczelnie, aresztowano i rozstrzelano wielu profesorów.

Jako dziewięciolatka podjęłam naukę w czwartej klasie Szkoły Powszechnej (taką wtedy te szkoły nosiły nazwę). Jesień tamtego roku była wyjątkowo piękna, lecz zima okazała się bardzo sroga. Z braku opału szkół nie opalano, uczniowie siedzieli w klasach ubrani w palta, czapki, rękawiczki. Niedługo trwała nauka w pięknych salach naszej nowoczesnej szkoły przy ul. Pogodnej. W 1940 roku Niemcy zajęli gmach na potrzeby swych sanitariuszek, a dziatwa szkolna musiała tułać się po różnych budynkach, aż w końcu znalazła schronienie w pustej willi przy alei Szucha, w pobliżu placu Unii Lubelskiej.

Restauracje, kawiarnie, świetnie zaopatrzone sklepy Juliusa Meinla, wydzielone przedziały w tramwajach, pociągach etc. były „Nür für Deutsche”. Dla Polaków wybrane produkty żywnościowe sprzedawano jedynie na kartki. W kraju panował terror, przeprowadzano aresztowania, uliczne łapanek, egzekucje, ludzi wywożono do obozów koncentracyjnych.

Kiedy w 1942 roku skończyłam Szkołę Powszechną, dalszą zakonspirowaną naukę podjęłam w prywatnym żeńskim Gimnazjum im. Zofii Wołowskiej. Szkoła ta działała pod oficjalną nazwą Kursów Przygotowawczych do Szkół Zawodowych II Stopnia im. J. Czyrka i mieściła się przy ul. Piusa XI Nr 28. Okupanci wprowadzili zakaz nauczania takich przedmiotów, jak historia, geografia, literatura polska, języki obce, z wyjątkiem przymusowego niemieckiego.



Fot. z archiwum autorki



Dziesięciolecie Winnicy Pana

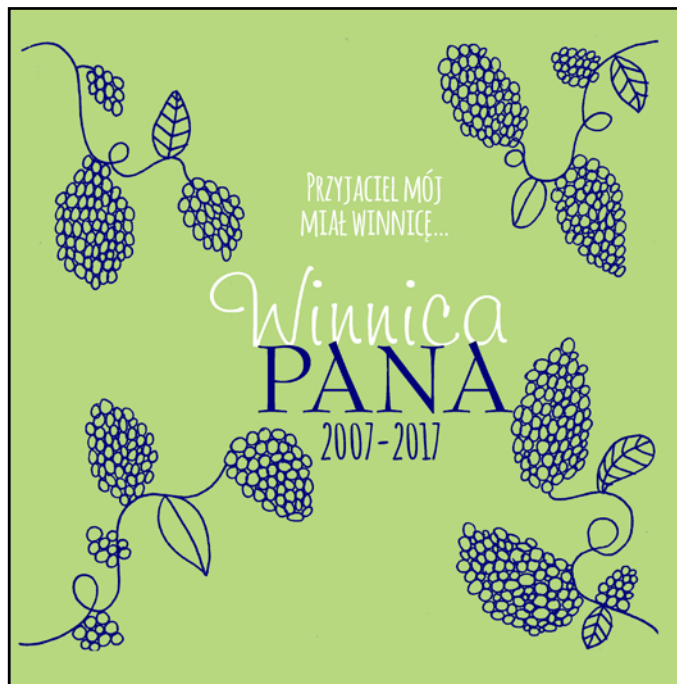
Mamy przyjemność zaprosić na wspólne świętowanie dziesięciolecia naszej grupy modlitewnej. Pragniemy w gronie braci i siostr dziękować Panu Bogu za to, że zaprosił nas do Winnicy Pana i pozwala już dziesięć lat służyć Mu tam, gdzie nas posyła.

Zapraszamy na Mszę św. o godz. 14.30, a po niej na radosną modlitwę dziękczynienia i uwielbienia oraz agapę owocową na terenie za kościołem.

W związku z naszym jubileuszem powstała książka, którą będziemy prezentować i rozprowadzać w niedzielę, 17 września, po każdej Mszy św. – za cegiełki będące udziałem w kosztach druku książki.

Jest ona dziełem wspólnym, każdy z nas włożył w nią jakiś wkład: jedni przez słowo pisane, swoje wspomnienia, świadectwa, inni przez rozmowę, udostępnienie zdjęć, pozostali przez swoje istnienie w grupie. Tak jak współtworzymy grupę przez udział w naszych spotkaniach i posługach, podobnie razem pisaliśmy ten swoisty pamiętnik, choć ostatecznie jedna osoba przelewała nasze myśli i słowa na papier.

Mamy nadzieję, że książka ta będzie nie tylko przypomnieniem tego, czego przez te lata Bóg dokonał w nas, w naszym życiu – i prywatnym, i wspólnotowym – ale też da czytającym możliwość przekonania się, jak Duch Święty



prorowadzi nas wszystkich w górę, tam gdzie Jezus dla każdego przygotował miejsce.

Mamy nadzieję, że Czytelnicy dzięki lekturze będą mieć udział w naszych doświadczeniach z łaską Bożą i w ten sposób zdołają lepiej rozpoznać własną drogę z Panem i odważnie, z większą ufnością nią podążać.

Niechaj Pan skieruje serca wasze ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej (2 Tes 3,5).

Tajne lekcje prowadzone były bez podręczników, bez zeszytów. Na ławkach rozkładałyśmy prace ręczne, bo oficjalnie uczyłyśmy się koronkarstwa, a konspiracyjnie przerabiano z nami przedwojenny program gimnazjalny.

Z inicjatywy działających w konspiracji harcerek, między innymi nasza klasa zaopiekowała się dziećmi z sierocińca przy ulicy Ikara. Zbierałyśmy dla dzieci ubrania, zabawki, raz w tygodniu chodziliśmy do sierocińca bawić się z nimi, czasami zabierałyśmy na niedziele do własnych domów. W taki sposób trafiła do naszej rodziny dziewięcioletnia Krzysia Czerniak, którą po wojnie odszukała matka, Żydówka, i zabrała do Stanów Zjednoczonych.

Zapamiętałam dymy snujące się nad gettem warszawskim w kwietniu 1943 roku, kiedy doszło do „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej, czyli stłumienia powstania w getcie i zagłady jego mieszkańców.

Coraz częściej w 1943 roku dowiadywaliśmy się o aresztowaniach czy rozstrzelaniach ulicznych. Byłam mimowolnym świadkiem, razem z moją klasą, takiej egzekucji ulicznej przy ul. Piusa. Trwała właśnie lekcja, kiedy pod murem, vis à vis naszej szkoły, Niemcy szykowali się do rozstrzelania zakładników. Nauczycielka, widząc, na co się zanoszą, kazała nam rzucić się na podłogę. Po egzekucji i po odjeździe oprawców nagle na ulicy pojawili się ludzie ze zniczami, kwiatami, a czyjeś ręce zmyły krew z chodnika. [W miejscu egzekucji po wojnie wmurowano tablicę pamiątkową.]

Na słupach ulicznych rozwieszano ogłoszenia o kolejnych egzekucjach. Na ścianach budynków pojawiały się także znaki

Polski Walczącej: namalowana litera „P” z kotwicą. Pod datą 22 października 1943 roku moja starsza siostra zapisała w pamiętniku: „Nie byłam w szkole. Nie wolno wychodzić na miasto, są łapanki i rozstrzelania”. Potem 14 grudnia: „Policja w celu aresztowania Tadeusza [brata], całe szczęście, nie było go w domu”. Brat chodził w tym czasie do klasy maturalnej, uczył się na tajnych kompletach, często gdzieś z kolegami wyjeżdżał za miasto, zwłaszcza wiosną i latem. Zachowały się zdjęcia młodych chłopców zrobione w lesie, nad rzeką, można przypuszczać, że uczestniczyli w przeszkoleniach wojskowych, bo już wkrótce mieli zdać egzamin dojrzałości z patriotyzmu – zbliżał się sierpień 1944 roku.

Ojciec, przewidując wybuch Powstania Warszawskiego, wywiózł nas, trzy córki, na wieś do naszego dziadka w okolicy Pułtusza, Tadeusz, działający w konspiracji, żołnierz AK, nie zgodził się na opuszczenie Warszawy (zginął w Powstaniu Warszawskim). Wbrew oczekiwaniom Ojca, doświadczyliśmy zmiennych kolei losu, bo dziadek zginął w pierwszych dniach września w zawierusze wojennej, a przez tereny, na których się znajdowałyśmy, przetoczył się front niemiecko-sowiecki, który zatrzymał się na Narwi od września 1944, aż do stycznia 1945 roku.

Czekała nas długa i niebezpieczna tułaczka wśród obcych ludzi, która zakończyła się w styczniu 1945 roku. Odnalazł nas Ojciec gdzieś w okolicach Wyszkowa i wynajętą furą przywiózł do zrujnowanej Warszawy, gdzie na szczęście ocalał pion domu, w którym znajdowało się nasze mieszkanie.

MT-M

Stowarzyszenie Historyczne Polonia Restituta



Nasza grupa działa przy Parafii p.w. bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie od września 2016 r. Przywracamy pamięć historyczną i popularyzujemy wiedzę o polskich bohaterach i ich czynach. Oddajemy szczególny hołd Powstańcom Warszawskim i Żołnierzom Wyklętym.

Propagujemy wartości, które zawsze były obecne w polskiej historii, tradycji i kulturze. Przypominamy idee, za które walczyli polscy bohaterowie: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Zapraszamy w nasze szeregi oraz do współpracy przy:

- Organizacji spotkań historycznych, wydarzeń kulturalnych i inscenizacji.
- Propagowaniu wiedzy historycznej i wojskowej.
- Odkrywaniu nieznanych wydarzeń z historii Polski.
- Poznawaniu zapomnianych miejsc związanych z naszą historią (wycieczki i wyprawy)
- Oddawaniu hołdu polskim bohaterom.



Poczet sztandarowy na procesji Bożego Ciała

Sierpień i wrzesień to czas naznaczony ważnymi wydarzeniami w historii Polski i Warszawy. Stowarzyszenie Historyczne Polonia Restituta uczestniczyło aktywnie w obchodach upamiętniających te wydarzenia.

– 1 sierpnia uczciliśmy rocznicę Powstania Warszawskiego organizując na Placu Zamkowym w Warszawie, o godz. 17.00, „Żywy znak dla Powstania Warszawskiego”. Akcja polegała na stworzeniu z ludzi w godzinie „W”, gdy wyją syreny w całym mieście, Znak Polski Walczącej (Kotwicy). Udało nam się zaangażować inne społeczne organizacje, takie jak „Reduta Dobrego Imienia” oraz pozyskać patronat honorowy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Komitetu Katyńskiego. Dzięki temu nasi wolontariusze mogli otrzymać opaski biało-czerwone oraz koszulki z logo wydarzenia, specjalnie wydrukowane na tę okazję.

Akcja zakończyła się sukcesem. Frekwencja dopisała, przybyło ok. 2 tys osób. Odebraliśmy wiele pozytywnych opinii od uczestników, byliśmy pokazywani we wszystkich mediach (TV, gazety, internet). Trafiliśmy na czołówki gazet. Z wydarzenia powstały relacje fotograficzne widoczne na naszej stronie: <https://www.facebook.com/SHPoloniaRestituta> oraz relacje filmowe z muzyką specjalnie skomponowaną na tę okazję dostępne na YouTube: „Żywy Znak dla Powstania Warszawskiego 2017” (<https://youtu.be/xLOKg65KOV4>).



– Zorganizowaliśmy wycieczkę do Muzeum Powstania Warszawskiego, w której wzięły udział także osoby zaprzyjaźnione z naszą grupą.

– Uczestniczyliśmy w organizowaniu obchodów rocznicy zdobycia „PASTY” przez Powstańców.

– 1 września wystawiliśmy poczet sztandarowy w społecznych uroczystościach upamiętniających wybuch II wojny światowej i walkę o wolność Żołnierza Polskiego.

Więcej wiadomości na naszej stronie:

<https://www.facebook.com/SHPoloniaRestituta>

Fot. z archiwum SHPR

Jacek Perłowski

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego **Dorota Strojnowska**

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru.

Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna zaprasza

Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci

w niedziele: 10.00-12.00 i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.



Od naszego mola książkowego

Mądrzy ludzie mówią, że sakrament małżeństwa jest prawdziwą perłą, którą podarował nam Bóg. Na początku bardzo mocno staramy się pielęgnować tę cenną perelkę. Dbamy o nią, używamy najlepszych środków czyszczących, żeby błyszczała. Z czasem jednak nasz zapał opada, a nasza perła blaknie...

Okazuje się bowiem, że mąż albo żona ma sporo wad. Z pewnością wielokrotnie doświadczyłeś sytuacji, w której mówiłeś współmałżonkowi o jego wadach, o tym, co źle robi, i tłumaczyłeś mu, że nie ma racji...

Każde małżeństwo ma inną historię – pochodzimy z różnych domów, odebraliśmy odmienne wychowanie, inaczej

uczyliśmy się kochać. Do związku zawsze wnosimy nasze wady i zalety, nasze zranienia i strach. Po ludzku – mieszanka wybuchowa. Ale Bóg z tego, co pozornie niemożliwe, zawsze wyprowadza wielkie dobro. Wystarczy – poprzez zaufanie Jezusowi i poddanie Mu siebie oraz swojego związku – wejść na drogę uzdrowienia. Drogę do pełnego i prawdziwego szczęścia.

Jezus uzdrawia małżeństwa to głębokie rekolekcje dla małżonków, ale przede wszystkim praktyczny przewodnik na drodze waszego uzdrowienia. Zawiera świadectwa par, praktyczne wskazówki oraz modlitwy, które przeprowadzą was przez najtrudniejsze chwile życia.



espirit ks. Krzysztof Kralka SAC
Jezus uzdrawia małżeństwa

Śluby

1 lipca 2017

Arkadiusz Raban
i Anna Maria Lebedzińska

8 lipca 2017

Robert Zygmunt Rysiński
i Paulina Adriana Biczys

22 lipca 2017

Jarosław Andrzej Brożek
i Anna Ewa Przybysz
Rolando Gabriel Jabłoński
i Renata Mikołajczyk

29 lipca 2017

Maciej Zaroń
i Barbara Robak

4 sierpnia 2017

Jakub Paweł Mroczkowski
i Karolina Justyna Styczewska

5 sierpnia 2017

Paweł Radosław Pirogow
i Aleksandra Maria Malinowska

8 sierpnia 2017

Andrzej Stefan Bytnar
i Anna Maria Ewa Jakubowska

12 sierpnia 2017

Ryszard Marceli Maciejak
i Agata Paulina Borek

26 sierpnia 2017

Michał Zbigniew Anisiewicz
i Martyna Jadwiga Staniszevska

26 sierpnia 2017

Damian Broda
i Aleksandra Czarnecka



Chrzty

2 lipca 2017

Amelia Klara Olszewska
Laura Rita Olszewska

8 lipca 2017

Eryk Rysiński

9 lipca 2017

Jan Borowy
Julia Maria Fijołek-Brudko
Adam Karczewski
Jan Mikołaj Kukurba
Henryk Józef Kuskowski
Gustaw Ławicki, Ignacy Milewski
Helena Paulina Pełka
Hanna Maria Stachera

16 lipca 2017

Milan Jakub Zygała

23 lipca

Aleksandra Skierkowska

27 lipca

Anatol Wiśniewski

30 lipca

Viktoria Lenarczyk
Szymon Mazur, Artur Stadlewski

6 sierpnia

Oliwia Janczur

13 sierpnia

Jeremi Grzegorz Biedrzycki
Julia Dwornicka
Maja Markowska
Jan Józef Modlibowski
Magdalena Modlibowska



20 sierpnia

Antonina Zofia Franczyk
Mateusz Kądziała
Grzegorz Kostrzewski
Gabriela Lubecka
Paweł Franciszek Łęczycki
Jan Woźniak

27 sierpnia

Zofia Laura Całka
Olga Krystyna Komar
Milena Kujda, Gabriela Szubert
Oliwia Natalia Trzmiel, Szymon Zajac

Pogrzeby

17 lipca 2017

Alina Wiktoria Śliwczyńska-Budziak
ur. 10.03.1928, zm. 11.07.2017

20 lipca 2017

Jerzy Rutkowski
ur. 24.01.1936, zm. 13.07.2017

29 sierpnia 2017

Andrzej Stefan Bytnar
ur. 4.08.1937, zm. 14.08.2017

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski
śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Goczałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Andrzej Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii